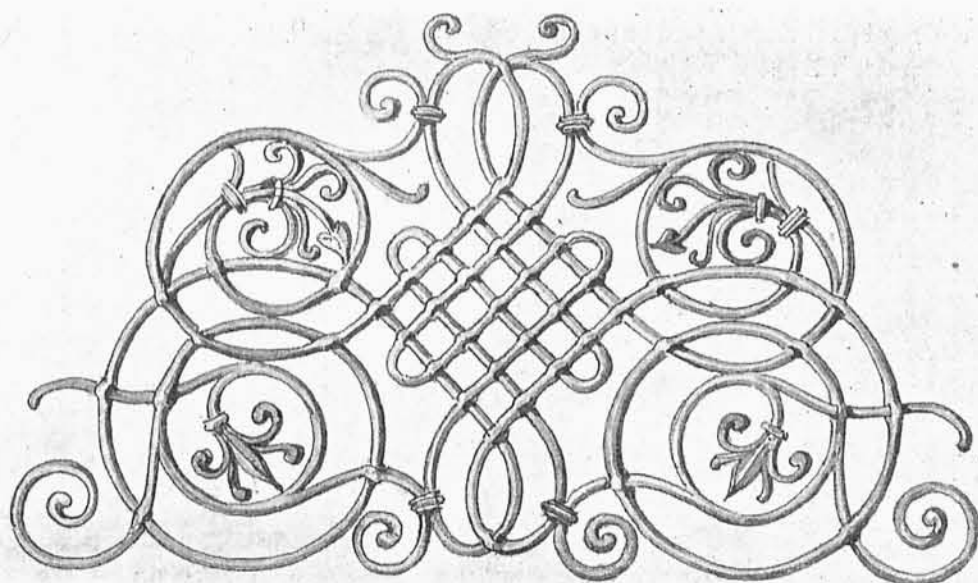


Rok VII

1906



Redakcja:  
Kraków  
ul. Kilińskiego  
l. 4.



Zeszyt VII

Lipiec



Administracja:  
Kraków  
ulica Zgoda  
l. 1.

# ARCHITEKT

## „WYŻYNĄ SZTUKI“...



ie wymaga dowodów to twierdzenie, że w obecnym położeniu dla sztuki architektonicznej największym jej ocaleniem są konkursy, o których już napomknęliśmy.

Za przykładem Francji, później Niemiec, rozwinęły się u nas niedawno i tak przyjęły, iż z dniem każdym nabierają większego znaczenia, a zarazem uznania powszechnego.

Przyznać bo im należy nadzwyczajną zaletę, która tkwi w moralnym podniesieniu dążeń ku wyżynie prawdziwej sztuki architektonicznej.

Dotychczasowe przykłady wykazały i udowodniły ich wyższość ponad wszystkimi konkursami innymi. Ani bowiem konkursy malarstwa, muzyki, rzeźby, dramatów i powieści nie cieszą się tak rozległym i trwałym powodzeniem, jakiego zażywają ciągle konkursy architektoniczne.

Są to istotne turnieje nowoczesne, na których pomysły artystyczne wstępują na pola walki, niekiedy bardzo ciężkiej i groźnej dla tych, którzy jako pobici uchodzić muszą bezimiennie, w milczeniu, z upokorzeniem...

A jednak mimo to zwycięstwo odnosi chwałę i właśnie dlatego odnosi chwałę, iż przed forum publiczności nabiera świadectwa pierwszeństwa. To zdobycie przodownictwa na zasadzie

najlepszego rozwiązania zadania, bądź w kierunku technicznym, bądź na tle artyzmu — lub wreszcie i pod jednym i pod drugim względem — jest korzyścią nie tylko jednostki uwieńczonej nagrodą ale zarazem staje się dorobkiem czasu, miasta, społeczeństwa, poniekąd i narodu.

Ci zawiedzeni, dotknięci porażką po pracy konkursu zazwyczaj długiej, żmudnej i wielce nawet kosztownej, zaprawdę nie powinni upatrywać straty własnej — bo strata ich pozorna jest przecie szczerblem dla dopięcia wyżyny sztuki przez dzieło nagrodzone.

Nagrodą tych ma być przekonanie wielce budujące, iż poświęceniem w pracy nie służyli sobie, ale celowi górnemu wyniesionemu. Czy takie uzasadnienie współdziałania w każdym konkursie nie jest dowodem szlachetności każdego z tych artystów, którzy spieszą w szranki!...?

Tak... zapewne, wszyscy, mający czas wolniejszy nieco i warunki choćby cokolwiek odpowiednie, winni nie opuszczać zawezwania na głos krasawicy — sztuki — bo to woła głos czasu, duch czasu i siła ludu!...

Hasłem każdego konkursu niechby były słowa piękne wieszczki naszego: „...NOWE TWORZYM GMACHY NA NOWEJ POSADZIE“ (Mickiewicz).

Nie powtarzać, nie gonić w naśladownictwie za odbiciem znanych kształtów, aż do uprzykrzenia ciągle spotykanych — ale „nowe tworzyć gmachy na nowej posadzce“ — oto zadanie konkursów naszych.

Zdobywać w nich co najlepszego, ale własnego,

domowego, ze krwi i z kości rodzimego, opartego jak w naszych warunkach obecnych na sztuce dawnych czasów i sztuce ludowej!... Oto nowe tworzenie na nowej posadzie... Dla takiego celu zaiste godnie i chwalebnie dziesięć prób dokonać choćby z upokarzającym ustąpieniem z pola turniejów, aby za jedynastym razem wziąć palmę i stworzyć choćby jeden szczegół, któryby ożywił sztukę, choćby jeden pierwiastek nowy, któryby wniósł świeżość tworzenia!

W tem znaczeniu niepodobna odmówić konkursom wielkiego i bardzo doniosłego znaczenia na przyszłość.

Owoce ich nie tyle są dla terażniejszości i dla obecnych, ile dla rozwoju i dla szeregu następców. Ci pochwycają nowe tworzenia i na nowych posadach postawią nowe gmachy przyszłości!...

Stąd konkursy mają być stopniami powolnie stawianymi, aby utworzyły podstawę stylobatu dla wyniesienia dzieła wielkiego!...

Choć upadkami znaczyć się będą, choć kosztować będą wiele ofiar i poświęcenia czasu, pracy, myśli i zapału, choć wzbudzą niezadowolenia dziesięć razy liczniejsze aniżeli zadowolenia, choć ciągle będą próbami — mimo to zadanie ich wzniosłe a droga ich postępu świetnie i przepysznie ozdabiana!

To też cieszyć się nam wypada z dobroczynnego oddziaływania konkursów naszych, którymi posługuje się społeczeństwo, ilekroć ważniejsze zadania ma rozwikłać.

Że posługuje się nimi coraz częściej, dowód to oczywisty, jak pożyteczną widzi w nich działalność, mimo wydatkowania nieraz bardzo wysokiego.

Jak z jednej strony pobudzają one twórczość artystyczną i na najśmielsze tory ją sprowadzają w ręku architektów, tak z drugiej strony publiczność na wystawach konkursowych oswaja się z obrazami architektury, uczy się patrzeć, sądzić i smak swój w przedmiocie dla niej trudnym wykształca samoistnie.

Po nadto wszystko sami architekci przechodzą najlepszą szkołę zawodową, gdy widzą potem swoje prace własne w pośród prac wielu. Przez proste porównania swojej myśli i swego poczucia z całym szeregiem pomysłów współubiegających się architektów wytwarza się nauka całkiem odrębna, której nie zdobędzie się nigdy ani w szkole, ani wśród pracy czysto zawodowej.

To owoc konkursów, których dodatnia strona obejmuje prócz tego jeszcze jedną dziedzinę. Jest nią krytyka, rzecz prosta krytyka przedmiotowa, unosząca się ponad osobistymi sprzyjaniami lub nienawiszciami. Gdyby jeszcze architekci nasi mogli osiągnąć najwyższą tę korzyść naukową, która tkwi w takiej umiejętnej krytyce, pełnej godności, pozbawionej tonu złośliwego lub co jeszcze gorsze, żartobliwego — już wtedy moglibyśmy powiedzieć, że konkursom zawdzięczamy wszystkie najlepsze wpływy na rzetelny i naturalny rozwój sztuki architektonicznej kraju naszego...

.....



Rys. 74. Z kościoła św. Michała w Bordeaux.

Taka jest dobroczynna działalność drogi konkursów, używanej powszechnie, jeżeli w rzeczywistości sprzyjają im wszelkie warunki, ułatwiające im spełnienie ich zadania właściwego.

Takie skutki widzimy zresztą wśród doby obecnej na dziełach znamionujących rozwój widoczny wśród całej rzeszy architektów polskich.

Z pewną dumą należy przyznać, żeśmy na tej drodze uczynili postęp, czego dowodem świetne wyniki niektórych konkursów, a zwłaszcza konkursu warszawskiego na Dojazd do mostu na Wiśle.

Dążyćby teraz należało wytrwale dalej ku krzewieniu wśród nas tej myśli przewodniej, którą w czyny urzeczywistniać zawsze i wszędzie należy, aby przez konkursy dać możność zajaśnienia przed widownią świata nowej twórczości na nowej posadzie!!!

To najwyższa zdobycz zapasów konkursowych! Jest ona prawdziwym kwiatem artystycznego pielęgnowania sztuki w ogóle, a architektury w szczególności!!!

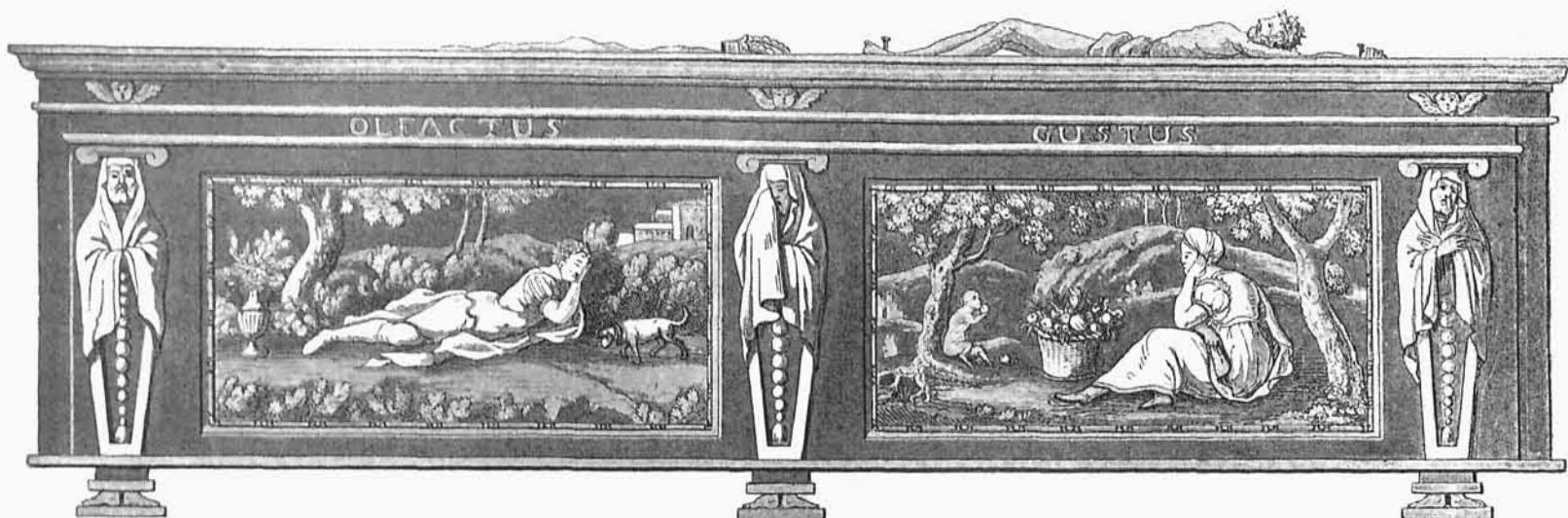
Drogą konkursów dźwiga się architekturę bezsprzecznie najłatwiej ku wyżynom jej wzniosłej Piękności.

Czy jednak sprzyjają tym konkursom wszystkie warunki, tak aby rozwijały się one coraz więcej i rokowały coraz świetniejsze owoce przyszłości?

To pytanie na czasie.

Poświęćmy dlatego tej sprawie następnie kilka uwag i przekonamy się, jak mimo to wiele rzeczy jeszcze czeka załatwienia, aby zupełnie odpowiedziały zadaniu.





Rys. 75. Trumna króla Zygmunta Augusta.

## ARCHITEKTURA W POGLĄDACH ESTETYKÓW.

(5) C. d.

**V**eron nie zgadza się ze zdaniem dalszemi estetyka Ch. Blanc'a, który mówi: „Wedle tego prawa, jakie genjusz Mnesiklesa i Iktinosa wypisał tak jasno na porządku doryckim, a w szczególności na porządku greckim, nasi artyści francuscy zapragnęli, aby ozdobienie wynikało samo z zespołu technicznego, aby cała konieczność stała się pięknnością; aby architektura, zaprzestając nosić osłonę, znalazła swoją wymowę w swojej wolności. Tak wierząc przy wznoszeniu katedr naszych, byli oni posłuszni, bezwiednie, tym zasadom najważniejszym, jakie wytworzyły wieczyste piękno sztuki greckiej. — ...Wdzięk jest tu zawsze kształtem z pożytku wypływającym. Każda konieczność zespołu stwarza tam pozór pewnego ozdobienia i pomysły najbardziej wymyślne z pozoru są tylko środkiem upiększenia posłuszeństwa artysty przed prawami nieubłaganemi samej równowagi“.

Veron jest zdania, że to odsłanianie szkieletu było wadą architektów trzynastego wieku. Mimo to sam przyznaje, że zasada architektury tego czasu opierała się na pięknej zasadzie, iż architektura nie ma być konstrukcją, którą się przybiera ale ozdobą, którą się zespala (*l'architecture ne soit pas une construction qu'on décore, mais une décoration qui se construit!*...).

Veron dalej widzi niedostatek gotyku w mnogości żabek, kwiatonów, słupków, którą to mnogością usiłuje zakryć szkielet budynku.

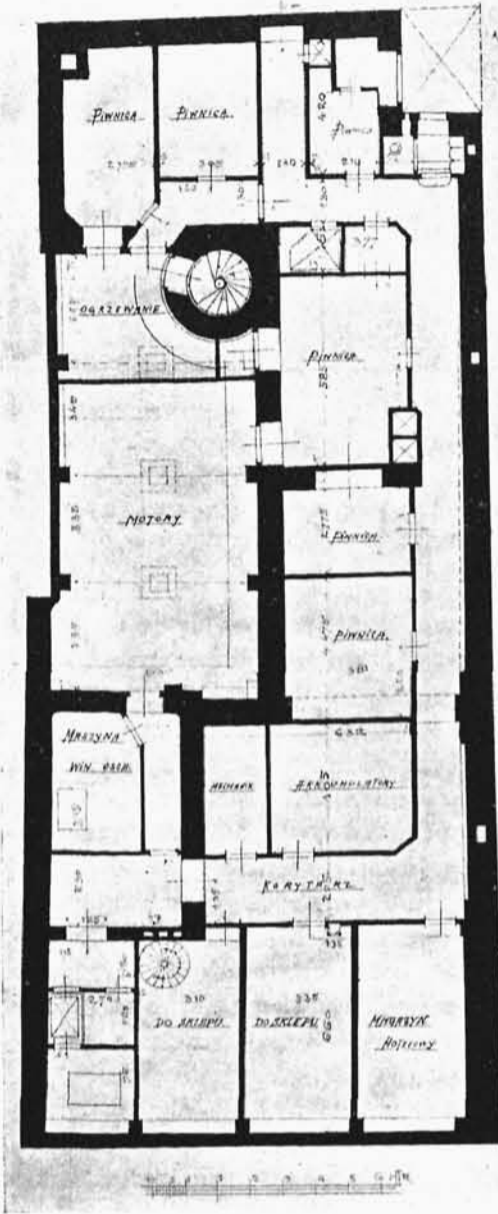
Natomiast dla innego podniesienia sztuki gotyckiej przytacza słowa Viollet-le-Duc'a:

„Rozpatrzmy kształty architektury nowej, należącej do szkoły świeckiej zachodu przy końcu XII wieku. Skłonność ku sposobom wyrozumowanym, w miejsce sposobów tradycyjnych, przejawia się w zespoleniu budynków tej epoki i w ich kształtach, ich przyozdobieniu. Widzieliśmy jak Grecy przyjęli tylko układ podparcia pionowy, obciążony pionowo brusem z jednego głazu; jak Rzymianie używali długo łuku i brusu poziomego bez zadawania sobie troski, aby pogodzić te dwa

pierwiastki przeciwne; jak wsparci przez Greków, przy końcu cesarstwa, zastosowywali łuk spoczywający bezpośrednio na słupie, jednak bez połączenia tych dwóch szczegółów. Szkoła romańska uczyniła już wielki krok naprzód przez wyszukanie łączności, w jakiej słup dobrze się poddawał pod łęk spoczywający na nim, tak że nie był teraz tylko przydatkiem oderwanym, bez znaczenia. — Dopiero u pierwszych architektów gotyckich łęk wznosi się całkiem nad punktem oparcia pionowego; łęk należy nietylko do zespołu ale i do kształtu; architektura pochodzi jednolicie z łęku. Rzymianie poddawali w wielkiej mierze swoje budowy o łukach systemowi sklepiennemu, jednak wszystkie punkta oporu w ich architekturze stanowią masę bezwładną a ich budynki sklepione jakby wydrążone w jednej masie; są to stopy ogromne, podczas gdy architekci dwunastego wieku nadawali każdej części pewne działanie. Słup dźwiga istotnie; jeżeli jego głowica się rozszerza, to dzieje się to dla dźwigania; jeżeli okroje i ozdoby tej głowicy się rozwijają, dzieje się to dlatego, bo rozwój ten jest konieczny. Jeżeli sklepienia dzielą się na liczne łęki, dzieje się to dlatego, albowiem łęki te służą jako żebra czyli żyły, sprawiające czynność pewną. Wszystkie punkta oparcia pionowego otrzymują stałość tylko przez przewiązanie ich poprzeczne i przez obciążenie; wszystkie parcia łęków znieważone bywają przez inne parcia. Mury znikają; są to tylko odgraniczenia a nie podpory. Cały system polega na pewnym sprzężeniu szczegółów, które się podtrzymują nie przez swój ogrom, ale przez zadzierzgnięcie sił skośnych, wzajemnie się niszczących. Sklepienie nie jest już jak skorupa (*une croute*), jakby wydrążenie z jednego kawała, ale jest to umiejętne powiązanie parć rozmaitych, które działają rzeczywiście i rozdzielają się na pewien układ punktów oporowych, przygotowanych na ich objęcie i na przeniesienie ich ku ziemi. Krajniki, ozdoby są wykrojone, aby pomódz bystrości tego mechanizmu. Krajniki te spełniają dokładnie czynności pożyteczne: na ze-

wnątrz zabezpieczają one członki architektoniczne przez uchronienie ich od wody deszczowej za pomocą okroju

najpojedynczego; — we wnętrzu są drobniejsze, odznaczają tylko piętra, na których rozwijają się swobodnie dla wytworzenia sieci wsporników lub snopa pod żebra. Zdobienia są wyłącznie oparte na wzorach roślinności miejscowej, bo architekci wolą czerpać ze źródeł własnych, niż posilać się przeszlścią lub sztukami zagranicznymi; są zresztą dobrane dla miejsca, zawsze widoczne, łatwe do zrozumienia; poddają się pod kształty architektury i zespołu technicznego; są odkuwane po



Rys. 76. Rzut piwnic hotelu Savoy w Warszawie. Do tabl. XXXIII. Arch. B. Czosnowski.

pracowniach, przed ich osadzeniem i grają rolę pierwszeństwa jako członek potrzebny do całości...”

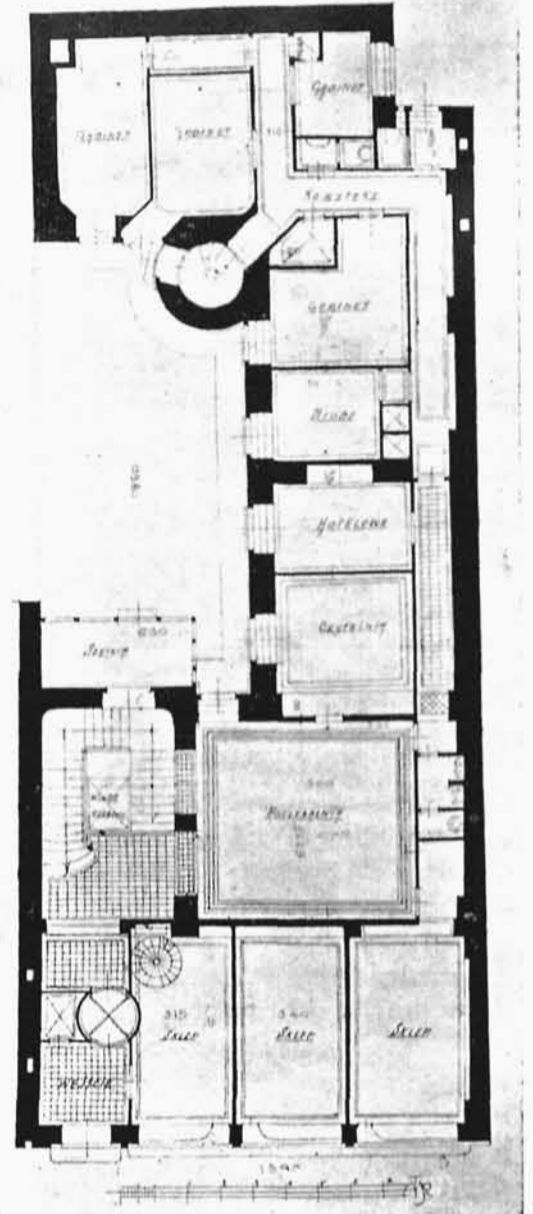
Na zakończenie przytoczymy jeszcze jedno zdanie Viollet-le-Duc’a:

„Jeżeli co wyróżnia osobliwie architekturę wieków średnich od innych, które od starożytności

zasługują, aby uważać je za wzory sztuki, to do wolność w użyciu kształtów. Pierwiastki przyjęte, jakkolwiek są różne od tych jakimi Grecy i Rzymianie się posługiwali, być może, że wywołują się z surowością większą; jednak kształt o trzyma wolność, sprężystość dotychczas nieznaną; albo aby prawdziwie powiedzieć — kształt wstepuje w pole znacznie rozleglejsze, — bądź jako system proporcji, bądź jako środek zespołu, bądź jako zastosowanie szczególów zaczerpniętych z geometrii, roślinności lub ze świata zwierząt...”

Na tem kończy Veron właściwe poglądy swoje na architekturę, dodając, że o architekturze odrodzenia nie wspomina, gdyż nie podlega ona żadnej regule, „Każdy artysta toruje sobie własną drogę i nauka architektury tej epoki może przyjść do skutku tylko na podstawie całego szeregu monografji”.

(C. d. n.).



Rys. 77. Rzut przyziemia hotelu Savoy w Warszawie. Do tabl. XXXIII. Arch. B. Czosnowski.

## OBJAŚNIENIA TABLIC I RYSUNKÓW.

Rys. 74.

Przypora z iglicą z katedry w Bordeaux, rys. arch. St. Szyllera.

Rys. 75.

Trumna króla Zygmunta Augusta. Rysunek M. Stachowicza z dzieła: Monumenta Regum Poloniae Cracoviensis. Petropoli 1853.

Tabl. XXXI i XXXII z konkursu na Dojazd.

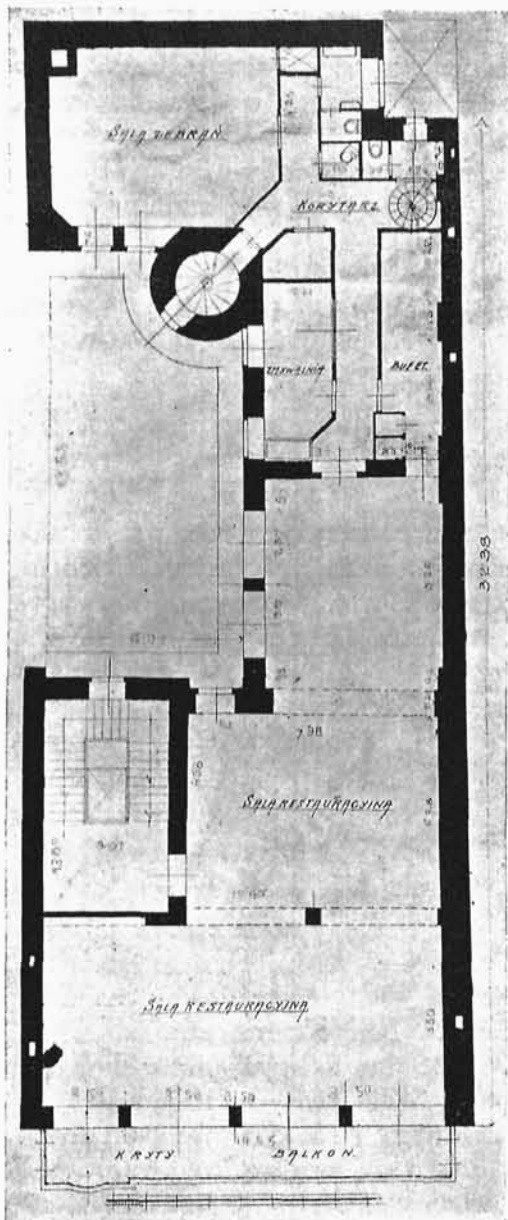
Rys. 76, 77, 78, 79, 80, 81 i tabl. XXXIII.

Opis hotelu „Savoy“ w Warszawie.

Na powierzchni ziemi stosunkowo bardzo małej, bo liczącej 4660 m<sup>2</sup> (= 1400 łok. □ pols.) zniewolono mnie do wytworzenia hoteliku odpowiadającego wszystkim dzisiejszym wymaganiom. Zadanie było niełatwe do rozwiązania, ze względu właśnie na szczupłość miejsca, które w zasadzie



nie odpowiadało celowi. Budynek wąski a wysoki składa się z 8 kondygnacji, licząc i poddasze



Rys. 78. Rzut I-go piętra hotelu Savoy w Warszawie.

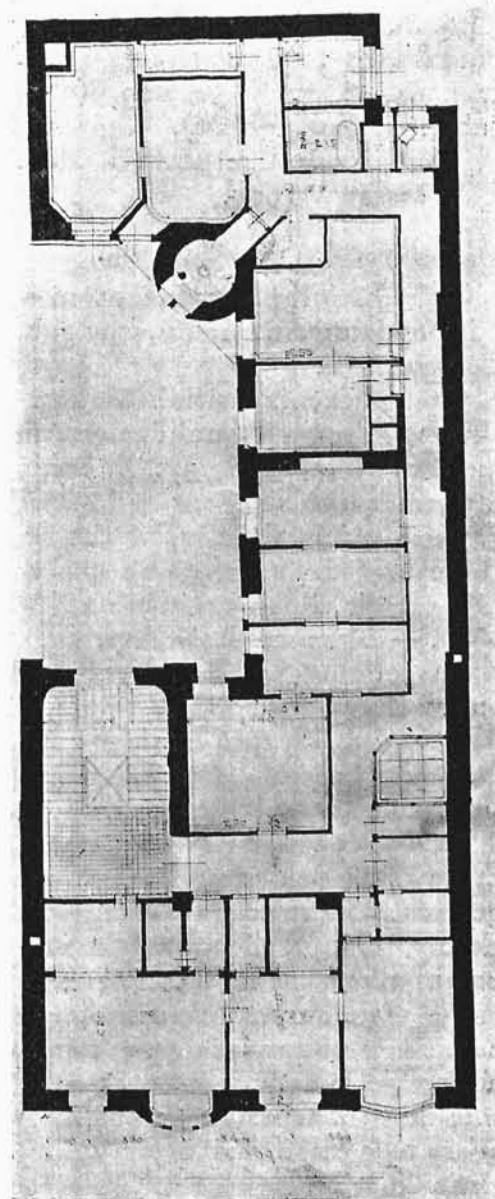
Do tabl. XXXIII.

Arch. B. Czosnowski.

W podziemiu mieszczą się pod całym gmachem magazyny hotelowej restauracji i samego hotelu, pod podwórzem zaś umieszczono kotły centralnego ogrzewania i motory. W przyziemiu (parterze) od ulicy z lewej strony jest wejście główne do hotelu i restauracji przez drzwi kołowe, obok zaś „wejście” poboczne dla służby, towarów, pakunków itd. z dostępem do wyciągu. Dalej od ulicy założono 3 sklepy stosunkowo dość duże. Wprost głównego wejścia są schody główne do restauracji i hotelu (z wyciągiem osobnym wewnątrz klatki); na prawo poczekalnia; z poczekalni wprost czytelnia hotelowa, a na boku toalety; idąc dalej korytarzem natrafiamy na biuro hotelowe i gabinety restauracyjne dostępne także i z podwórza; przy klatce głównej jest szatnia. Nad przyziomem (parterem) na piętrze o wysokości 5,20 m., tak zw. „napiętrzem”, mieści się restauracja, której sala główna mierzy około 200 m.<sup>2</sup> powierzchni użytecznej, co stanowi, wzięwszy mury pod uwagę, połowę całkowitego miejsca. Oprócz pomieszczeń gospodarskich, jak zmywalnia, bufet (wydawanie potraw), są tutaj 2 windy elektryczne potrawne, obsługujące dużą salę z kuchni położonej na 5 piętrze, dalej sala zebrań lub zapasowa mieszcząca około 30 osób, tak, że całkowite pomieszczenie na piętrze w restauracji z salą dużą dosięga swobodnie 230 osób, a z gabinetami na parterze daje cyfrę około 250 osób. Podnosząc się wyżej o jedną kondygnację, wchodzimy na właściwe I-sze piętro hotelowe, które mieści w sobie 11 pokoi (od frontu apar-

tament w stylu Ludwika XV), wanny, natryski, pokoiki służbowe i podwójne toalety. — Drugie i III. piętro jest

zupełnie zbliżone do pierwszego i posiadają także po 11 numerów etc., przyczem frontowe pokoje z przedpokojem i alkową, a dwa pokoje ze specjalną umywalnią i wanną. IV-te piętro hotelowe mieści w większej części pokoje hotelowe, a w mniejszej części, oddzielonej zupełnie od korytarza hotelowego, całą kuchnię restauracyjną. — Dodać należy, że prócz dwóch wspomnianych wind dla restauracji (dużej sali) jest trzecia, która obsługuje piętra hotelowe, salkę małej restauracji i gabinety na parterze.



Rys. 79. Rzut II-go piętra hotelu Savoy w Warszawie.

Do tabl. XXXIII.

Arch. B. Czosnowski.

W 8-ej kondygnacji znajduje się jadalnia dla personalu hotelowego i toalety, składy na rzeczy hotelowe, ubikacje do smarowania kół windowych, 4 pomieszczenia dla służby dziennej etc. Światlik wewnętrzny w korytarzu doskonale oświetla korytarz, wanny i toalety, a drugi w rogu realności daje światło służbowym pokojom i toaletom.

W wystawie domu widoczna weranda oszklona, przez całą długość frontu się ciągnąca, wyładowana jest 1,65 m. od lica na wspornikach żelaznych. Przyczynia się ona tak do powiększenia sali restauracyjnej jak i do wyglądu wewnętrznego (barwne oszklenie). Ogrzewanie i przewietrzanie centralne w restauracji i w każdym pokoju; oświetlenie elektryczne wszędzie, a w sali wielkiej 250 żarówek (słońce) na suficie sprawia niezwykłe wrażenie. Wyciągi elektryczne: główny, boczny i towarowo-osobowy ułatwiają komunikację hotelową. Wystawa domu, traktowana w stylu „moderne” na podkładzie barokowym.

Wszystko wykonane siłami i wyrobami miejscowymi, oprócz elektryczności (samych przyrządów). Objętość gmachu stanowi cyfrę 9425 m.<sup>3</sup>, a koszt ogólny samego gmachu 175.000 rubli, czyli 1 m<sup>3</sup>. wypada 18 rubli 56 kop. (3'54 rub. łok. kub. polski).

Bronisław Czosnowski, arch.  
Warszawa 1905.

Rys. 82, 83, 84 i 85.

Opis kościoła parafjalnego w mieście powiatowym Makowie w gub. Łomżyńskiej.

Czas założenia kościoła Makowskiego, którego rysunki załączam, nie jest ściśle wiadomy. Według utrzymującego się podania kościół parafjalny istniał tu już w 1200 r. Budowa jednak obecna wskazuje przecie conajwcześniejsz na XV wiek. — Sklepienie kościelnych ani śladu; podług wieści zaważyły się one w roku 1837 podczas pożaru, jaki nawiedził w tym czasie miasto. Obecnie kościół posiada płaski sufit, udający sklepienie zwierciadlane. Wewnętrzna architektura makowskiego Domu Bożego nie posiada żadnych cech lat ubiegłych. Ściany, słupy, pilastry, łęki i okna otynkowane na wapno i ozdobione nieudolnymi okrojami, zupełnie nie odpowiadają zewnętrznej szacie świątyni, która to właśnie jest najlepszym probierzem miary tego czasu, w którym wzniesiono kościół.

Zwrócony przodem na południowy zachód i postawiony na najwyższym punkcie miasteczka, kościół Makowski panuje z daleka swymi rozmiarami, z bliska zaś skupia uwagę widza na ściany szczytowe głównej nawy i części kapłańskiej. Aczkolwiek różnorodne naleciałości, widniejące na ścianach dowodzą, że ściany te musiały być wielokrotnie przerabiane, to jednak przypory, przednie okno i okna boczne, wreszcie pierwiastki architektoniczne na ścianach szczytowych świadczą, że na kształtach zewnętrznych najbardziej się wydatniło piętno XV wieku. Z drugiej strony, zakończenie ściany szczytowej części kapłańskiej krawędziami barokowymi, jako też zakończenie przedsionka dowodzą, że w wiekach XVI lub XVII odbywały się przeróbki, które potem w pewnej mierze zniszczyły czas i pożary. Najlepiej uwidoczniają się zmiany na przedniej ścianie, co przedstawione jest na rysunku, na którym lewa strona zupełnie nie odpowiada prawej.

Podziemi kościół nie posiada obecnie. Do fundamentu pod mury użyto kamieni polnych rozmaitego kształtu i różnych wymiarów. — Głazy

gdzieniegdzie nawet wmurowano w ściany i przypory do wysokości 5 m. — Najlepiej zachowaną jest ściana części kapłańskiej z oknem zamurowanem w czasach późniejszych, gdzie cegły, u spodu zupełnie omszałe, dowodzą swej starości, a zarazem staranności, z jaką stawiano mury.

Karol Osterloff, inż.-arch.

Rys. 86.

Dworek z Czortkowa na Wygnance, z końca XVII wieku.

Rys. 87.

Noga stołu z Pompei rys. St. Szyllera.

Rys. 88.

Słuchalnia, pomysłu i wykonania art. rzeźbiarza Andrzeja Lenika z Krosna, w Bobowej.

Nagłówek zeszytu przedstawia kratę z Norymbergji, rys. architekty St. Szyllera.

Przyozdobienie litery N wyobraża wieżę ratusza z Tarnowa. Do tabl. XXXIV opis damy w zeszycie VIII.

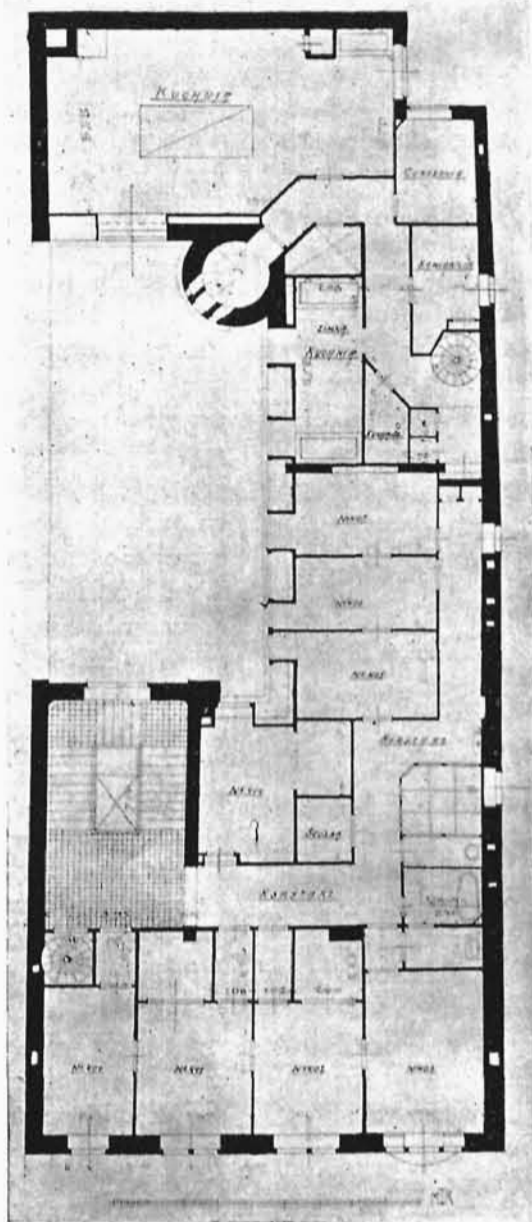
Tabl. XXVIII (zeszyt VI).

Część szafy wraz z górną obkladziną drewnianą ze zakrystyi kościoła OO. Kamedułów na Bielanych pod Krakowem.

Robota ta, wykładana w drzewie, bądź jasnym tonem na tle ciemnym, bądź ciemnym tonem na tle jasnym, jest godną uwagi i bacznego spojrzenia. Szafy ciągną się dołem dookoła zakrystyi z trzech stron — czwarty bok zajmuje bowiem stół, przeznaczony dla kapłanów. Szafy te są tylko przerwane w tych miejscach, gdzie mieszczą się drzwi: jedno wchodowe z kościoła, drugie z zakrystyi do lavabo, trzecie z zakrystyi do kapliczki św. Józefa. Tablica XXVIII wyobraża właśnie część szafy pomiędzy drzwiami kapliczki a drzwiami lavabo.

Ościeża drzwi wchodowych z kościoła do zakrystyi są bogato a przepięknie ozdobione i rzeźbą i intarzą. Główny podział obejmuje cztery obrazy, w drzewie wypalane, przedstawiające 4 pustelników — obramienia w pięknych linjach grają rzeźbą nader urozmaiconą. Drzewa: jawor, orzech i dębina stanowią przemianę w kolorze.

W kątach zakrystyi na wierzchu obkladzin stoją po stronie tej, gdzie się mieszczą drzwi wchodowe, opisane, dwa posązki z drzewa wykonane. Jeden to św. Romuald, trzymający model eremu w ręku — drugi to św. Benedykt, dzierżący pastorał jako opat, u którego stóp stoi kruk podaniowy, mający w dziobie kawał chleba, na pamiątkę, że chleb ten, jako zatruty kruk, wyniósł, a przez to wy-



Rys. 80. Rzut IV-go piętra hotelu Savoy w Warszawie. Do tabl. XXXIII. Arch. B. Czosnowski.



bawił opata od śmierci. Nad drzwiami wchodowymi posąg wyobraża zaśnięcie św. Romualda w postawie leżącej. Prócz szaf dolnych, jakie widzimy na tablicy, istnieje jeszcze szafa górna nad ławką, po lewej ręce od drzwi wchodowych i kryjówka, (sztucznie dające się zamykać), po prawej stronie od wchodu.

Na skrzydłach szafy dolnej, którą widzimy na tablicy, widnieje rok 1630 — raz jasno wyrznięty na ciemnym polu a drugi raz ciemno wyrznięty na tle jasnym. Ma to być rok wykonania tego dzieła, w całym słowa znaczeniu pięknego. Mikołaj Wolski, założyciel kościoła na Bielanych, miał je swoim kosztem sprawić. Nadmienić można dodat-

kowo, iż po przeciwległej stronie części kapłańskiej mieści się kapitułarz, posiadający również pięknie robotą wykładaną sporządzone stalle, niedawno odnowione. W szczegółach spoznać się daje pewne pokrewieństwo z ozdobieniami zakrystyi.

Kościół OO. Kamedułów na Bielanych posiada wiele dzieł wysokim artyzmem tchnących. Budowa sama wewnątrz ma kolebkę w nawie głównej i rzędy kaplic zamiast naw bocznych — wedle stylu jezuickiego.

Szukających bliższych wiadomości o Bielanych odsyłamy do dziełka p. t. „Bielany“ Dra St. Tomkowicza (Biblioteka krakowska).

## W SPRAWIE KONKURSÓW.

(Z powodu odczytu arch. R. B. Tadeusza Stryjeńskiego, wygłoszonego dn. 18 czerwca b. r. w krak. Tow. technicznym).

Każdego, który śledzi rozwój sztuk plastycznych w społeczeństwie naszym, uderzyć musiała niejednokrotnie nierównomierność w sposobie i środkach uzewnętrzniania się, jaka zachodzi pomiędzy artystyczną produkcją rzeźbiarzy i malarzy z jednej a architektów z drugiej strony.

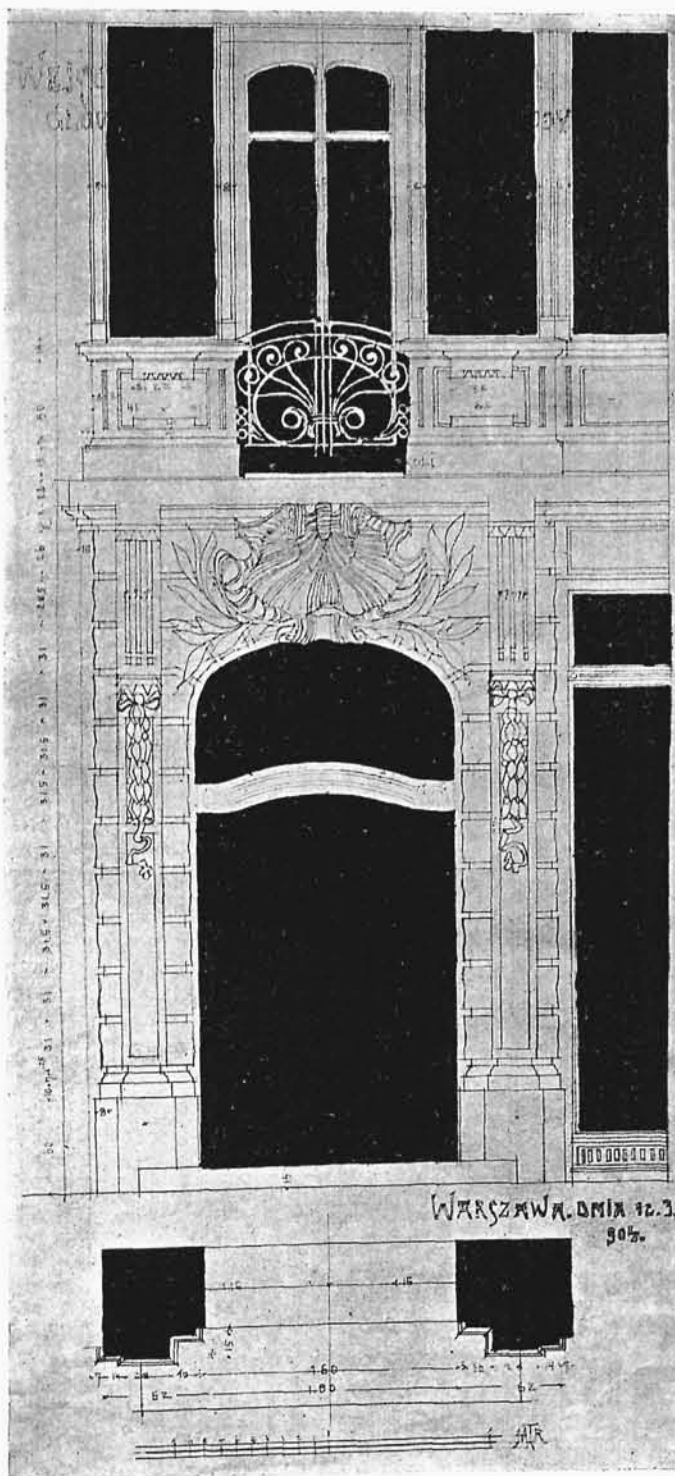
Młody rzeźbiarz i malarz, umieszczając dzieło swoje na wystawie, ma oprócz zadowolenia dumy artystycznej i możliwego zysku tę jeszcze korzyść, że wzmacnia w sobie własną krytykę przez porównywanie swego utworu z innymi dziełami, uczy się, jak zaradzić brakom swej techniki czy kompozycji, lub jak mu należy tworzyć, ażeby się nie stał naśladowcą innego; nadto, podlega krytyce społeczeństwa, i wzajem wpływając na wyrobienie w niem sądu o swej sztuce, przy chęci do pracy nie traci ani na chwilę łączności z tem ludźmi, pomiędzy którymi przebywa.

Inaczej architekt: jego twórczość związana ściśle z użytecznością nie pozwala na wypracowywanie planów, bez właściwego ich zastosowania, nie może więc ujawniać się częstotliwie w formie wystawy idealnych projektów. Sprzeciwiałoby się to psychologii twórczej architekta, w której jedną z głównych pobudek jest cel i spożytkowanie pomysłu, a brak celu i niemożność zużytkowania planu, jest brakiem pobudki do tworzenia w ogóle.

Z drugiej strony architekt ma w niezamożnym społeczeństwie naszym mało pola do uzewnętrzniania się bezpośredniego w drodze zamówień, zwłaszcza jeżeli jest młodym i przez to samo nie posiadającym dostatecznego zaufania u ogółu, gdy chodzi o większą pracę.

Zostaje mu więc jedyne pole popisu, w istocie jedyne i konieczne, przez które przejść powinien, a tem są: konkursy. — One to właśnie stanowiłyby mogły równoważny czynnik popularyzowania prac architektonicznych, podobnie jak to czynią wystawy z dziełami malarstwa i rzeźby. W rzeczywistości jednak tak nie jest, i mimo rozpowszechnionej dziś u nas idei konkursowej, największą ignorancją poświęca społeczeństwo usiłowaniom na polu architektury.

Powodem tego małego zainteresowania się jest zakorzeniona u nas od szeregu lat lekceważąca nieumiejętność w rozpisywaniu i przeprowadzaniu konkursów architektonicznych, dzięki której architekci albo nieliczni w nich biorą udział, albo biorąc udział, nie mają zapewnionych najprostszycy koryści, jakie odnieść powinni, począ-



Rys. 81. Główne wejście do hotelu Savoy w Warszawie.

wszy od należytej oceny dzieł swoich, stosownego ich opublikowania, a skończywszy na odpowiednim wynagrodzeniu za trudy swoje.

„Jeżeli zważy się, że konkurs mógłby być środkiem rozwijającym młode talenty, sposobnością dla architektów utrzymania się na wyżynie nowych zagadnień i czynnikiem łączącym artystów ze społeczeństwem, to tem bardziej program jego winno się tak opracować, aby zadaniu swemu najlepiej odpowiedział“.

Od tej to myśli rozpoczął onegdaj swój odczyt radca bud. architekt Tadeusz Stryjeński, mówiąc o wytworzeniu prawideł w rozpisywaniu konkursów architektonicznych (w krakowskim Towarzystwie technicznym).

Zdaniem jego program konkursu, który jest rodzajem kontraktu między rozpisyującym a niewiadomymi osobami, musi być ścisłym i jasnym wobec tego, że jedna tylko strona rozpisująca konkurs ma w tym kontrakcie udział, a ubiegający się nie mają możliwości wypowiedzenia swoich zapatrywań. Zagraniczne stowarzyszenia, reprezentujące ogół techników, zajęły się już dawno ułożeniem prawideł postępowania przy konkursach tak, iż dzisiaj stanowią one podstawę rozwoju talentów i materyał kształcający nowe pokolenia architektów.

Prawidła związku architektów i inżynierów w Wiedniu, a przede wszystkim w Szwajcaryi czynią zadość temu zadaniu w zupełności. U nas jedno Koło architektów w Warszawie posługuje się ułożonym programem postępowania przy konkursach. Ale prelegent zaznacza, że prawidła te nie są bez braków i że w Galicyi, zwłaszcza wobec rozlicznych ostatnich czasy prowincjonalnych konkursów, bez zmiany stosować ich nie można.

Na te ostatnie konkursy kładzie mowca główny nacisk i twierdzi, że one przede wszystkim chybają celu, ograniczając się na familjarnem niejako załatwieniu sprawy — bez podania ogółowi oceny prac nieraz poważnych i licznych, które w ten sposób giną niewidoczne dla społeczeństwa. Nieogłaszanie składu sądu konkursowego, albo przewaga w nim sił niefachowych, odstrasza wielu architektów od brania udziału w konkursie, a najsumienniejsze wywiązanie się sędziów z zadania nie może dać odpowiedniego rezultatu z winy ich niekompetencji.

Mowca przytacza liczne przykłady konkursów prowincjonalnych, urągające wszelkim prawidłom utartym. —

Zwłaszcza ostatni konkurs na łazienki borowinowe w Krynicy, którego program nie podaje składu sądu konkursowego, ale zato podaje mylnie ze stanowiska fachowego wymiary i nazwy żądanych części budowli — mimo nadesłanego później sprostowania, gmatwa do najwyższego stopnia pojęcie o prawidłowym postępowaniu przy konkursie.

Niedorzecznością jest również częstokrotne odsyłanie ubiegających się po bliższe informacje do prywatnej osoby, czyni to bowiem architekta zależnym, od złej lub dobrej godziny informującego, od tego, czy ten w danej chwili dobrze lub źle pamięta potrzebne daty — a wreszcie — i tego pomijać nie należy — dać może sposobność do osobistego wpływu na pracę konkursową. Te i inne przykłady, których dla braku miejsca nie wyliczamy,

spowodowały mówcę, że zabrał w tej sprawie głos stanowczy i postawił wniosek przyjęty jednomyślnie, aby krak. Towarzystwo techniczne wybrało komisję dla ułożenia prawideł konkursowych w Galicyi.

Z naszej strony, jako najbliżej interesowani, możemy tylko jak najgoręcej przyklasnąć inicjatywie w sprawie tak aktualnej i ważnej — a mamy nadzieję, że rezultat będzie pożądanym tak dla architektów jak i dla społeczeństwa. Sądźmy również, że już od dziś dnia, po wymienieniu powyższych motywów, powodujących potrzebę reformy — programy konkursowe nadsyłane do naszej redakcyi będą ściślejsze w treści i formie — o ile rozpisującym dobro obydwu stron leżeć na sercu będzie.

C. d. n.

W. Krzyżanowski.



## ROZMAITOŚCI.

Wystawa przemysłu budowlanego. — W Krakowie powstała staraniem Towarzystwa Technicznego nowa instytucja, służąca w pierwszym rzędzie krajowemu przemysłowi budowlanemu.

Jest nią nieustająca wystawa przemysłu budowlanego, a cel jej określa jasno i zwięźle pierwszy ustęp regulaminu, mówiący, że:

Celem wystawy jest zaznajomienie kół technicznych oraz publiczności z wytwórczością na wszelkich polach przemysłu budowlanego w kraju i ze

wszelkimi nowymi wynalazkami, pomysłami i pracami z zakresu techniki i przemysłu.

Nasz przemysł budowlany powita życzliwie tę nową instytucję, zbliżającą go do konsumenta, najbardziej pożądanego, bo do technika. Zbliżenie to będzie tem żywsze, że wystawa znajdzie pomieszczenie w budującym się domu Towarzystwa Technicznego.

Już na pierwszą pogłoskę o urządzeniu tej wystawy, zgłosiło się wielu interesowanych do współudziału, tak że uroczyste otwarcie jej przedstawi się okazale.



Rys. 82. Kościół w Makowie (gubernia Łomżyńska).



Zarząd wystawy spoczął w doświadczonych rękach; stanowią go delegaci Towarzystwa Technicznego, pp.: prof. Dr. Stanisław Anczyc, prof. Gustaw Steingraber, Józef Gorecki, inż. Leonard Nitsch, delegaci Rady miasta Krakowa, pp.: inż. Edward Uderski i Piotr Kosobucki; kierownictwo objął p. inż. Karol Rolle. Biuro wystawy rozpoczęło już pracę; rozsyła programy, regulaminy i cenniki.

Wyjaśnień udziela personal biura w godzinach od 3 do 7 w lokalu Towarzystwa Technicznego ul. Szczyńska 1. 9, I. p.

Na Walnem Zgromadzeniu galic. Izby inżynierskiej d. 1 kwietnia wybrano Wydział: Prezydentem Izby p. Zygmunt Jasiński, rz. up. inżynier budowy i starszy insp. c. k. kolei państw., wiceprezydentem p. Bolesław Długoszewski, rz. up. inżynier cyw.; skarbnikiem p. Seweryn Widt, rz. up. inżynier budowy, rektor politechniki; sekretarzem p. Ludwik Mianowski, rz. up. inż. budowy. Do Zarządu weszli jako członkowie: p. Zygmunt Kędziński, rz. up. inżynier cywilny i radca budownictwa; p. Jan Łempicki, rz. up. inżynier budowy i dyrektor miejskiego Urzędu budowniczego w Przemyślu; p. Wincenty Rawski, rz. up. architekt; p. Antoni K. Fleischl, rz. up. inżynier budowy; p. Dr. Jan Blauth, rz. up. inżynier budowy i kultury, nadzw. prof. Poli-

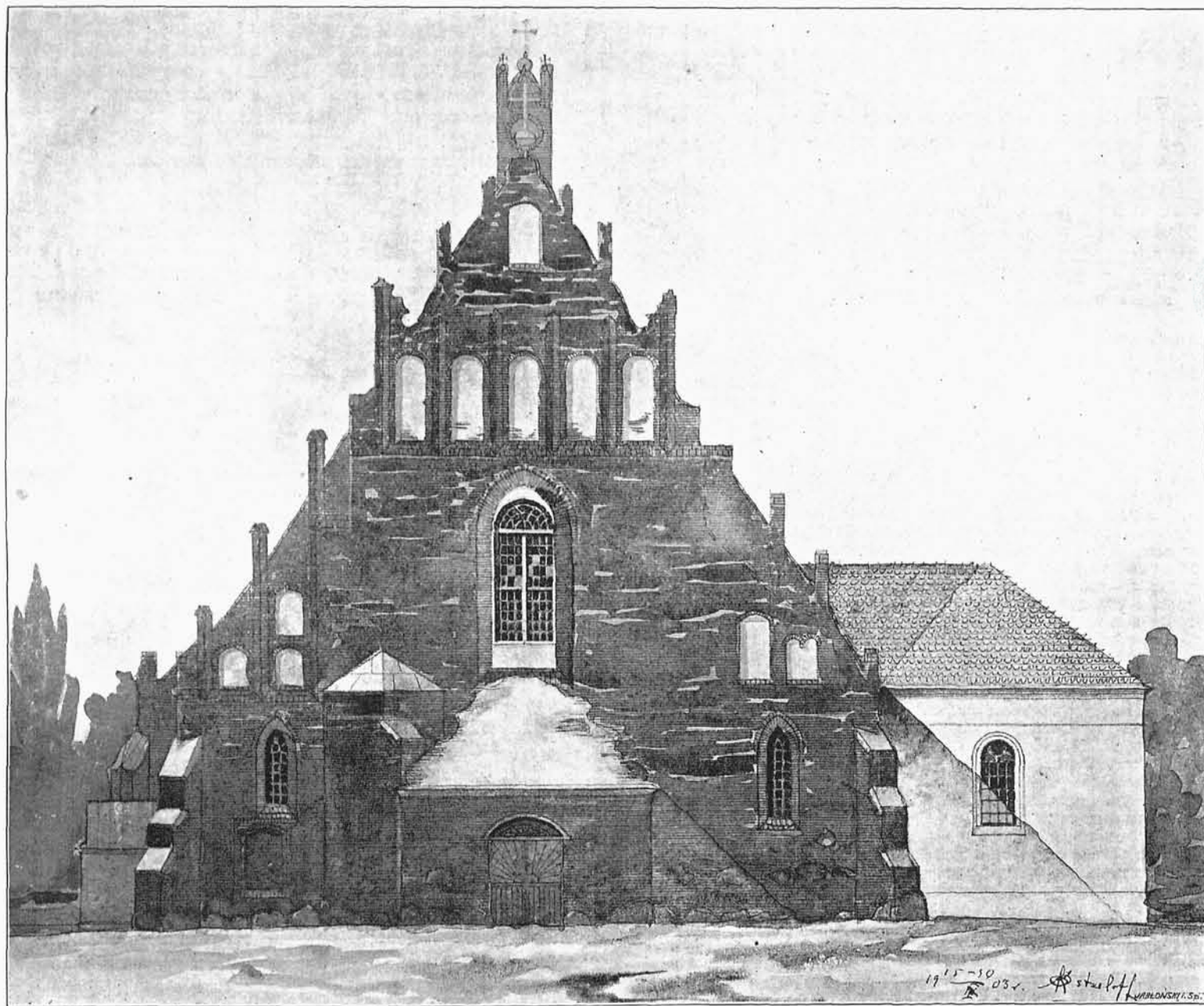
techniki i starszy inżynier Wydziału krajowego i p. Karol Pomianowski, rz. up. inżynier budowy. Jako zastępcy: p. Stanisław Chołoniewski, rz. up. architekt i p. Władysław Wojtan, rz. up. geometra cyw.

Redakcja otrzymała następujące pismo: Zakładanie kolei dojazdowych dla źródeł galicyjskich. Biuro fabryki kolei wąskotorowych firmy Roessemann i Kühnemann (oddział dla kolei wąskotorowych Artura Koppela) we Lwowie, ul. Jagiellońska 12 (generalny reprezentant p. Juliusz Weiss), zamierzając zająć się przedwstępniemi studjami nad projektami połączenia galicyjskich źródeł, nie leżących na szlakach kolei, z najbliższemi stacyami — w celu obmyślenia ew. dalszych kroków, jak przeprowadzenia trasy, finansowania etc. — zwraca się niniejszem do kół interesowanych, a w szczególności do Zakładów zdrojowych, z prośbą o dostarczenie mu bliższych dat do zestawienia całego potrzebnego materiału.

Urzeczywistnienie tych projektów przyniosłoby dla kraju bardzo doniosłe korzyści i życzyć należałoby tej sprawie jak najlepszych wyników.

Bióro to dodaje, że rzeczą tą chce zająć się bezinteresownie, mając dobro przemysłu na oku.

Przedstawiciel dla Galicyi: Juliusz Weiss, Lwów.



Rys. 83. Kościół w Makowie (gubernia Lomżyńska).



▼ Konkurs XVI Koła Architektów. Spis pomysłów przysłanych na konkurs XVI Koła Architektów:

- 1) „30 maja“, 2) „Raz też inaczej“, 3) „Szreniawa“, 4) „Dzwony“, 5) „Gwiazdy“ (rys.), 6) „Jednonawowy“, 7) „Pierwsza praca“, 8) „1906“, 9) „Kwiat ostu“, 10) „Zagłobie Pomian“, 11) „Opoka“, 12) „Serce w kole“, 13) „Sarmata“, 14) „Jan Długosz“, 15) „Czasy czeskie“, 16) „Braciszkwowie zakonnicy“, 17) „Wierzynek“, 18) „Bolesław Krzywousty“, 19) „Podcień“, 20) monogram „WCP“, 21) „Bogu na chwałę“, 22) „Wykusz“, 23) „Glorya“, 24) „Rysie“, 25) „Mnich“, 26) „Swiastika“, 27) monogram „SS“, 28) „Na wsi“, 29) „Wanda“, 30) „Muza“, 31) „Echo“, 32) „Z opoki“, 33) „Nobless oblige“, 34) „Z dawnych budowli“, 35) „Jadwiga“, 36) „Otok“, 37) „Swiastika a“, 38) „Wyzwolenie“, 39) „Koła z poziomą linią“ (rys.), 40) „Tarcze“ (rys.), 41) „Zagłoba“, 42) „Kraków“, 43) „I. H. S.“ monogram, 44) „Ars Deo“, 45) „Krzyż czerwony w kole“ (rys.), 46) „ND“ w kwadratach, 47) „Nasz“, 48) „Opoka w kole“ (rys.), 49) „Modlitwa“, 50) „Kurek na kościele“, 51) „Silesia“, 52) „Kura patykami“.

W dniu 2 czerwca w gmachu Stowarzyszenia Techników sędziowie XVI konkursu przyjęli powyższe projekty i od wtorku d. 5 czerwca przystąpili do pracy.

Iszą nagrodę przyznano pracy pod godłem: „Wyzwolenie“, której twórcą jest p. Kazimierz Skórewicz.

II-gą nagrodę przyznano pracy pod godłem: „Opoka“, której twórcą jest p. Tadeusz Szanior.

Zaszczytne wzmianki otrzymały prace: „30 maja“, „Ars Deo“, „Nasz“, „Jednonawowy“, „Czasy czeskie“, „Koła z poziomą linią“, „Swiastika a“, „Zagłoba“, „Pierwsza praca“, „Mnich“, „Silesia“ i „Echo“.

▼ Kongres międzynarodowy w Genewie. — W roku bieżącym od dnia 4 do 10 września odbędzie się drugi kongres międzynarodowy dla spraw i polityki zdrowotności mieszkań.

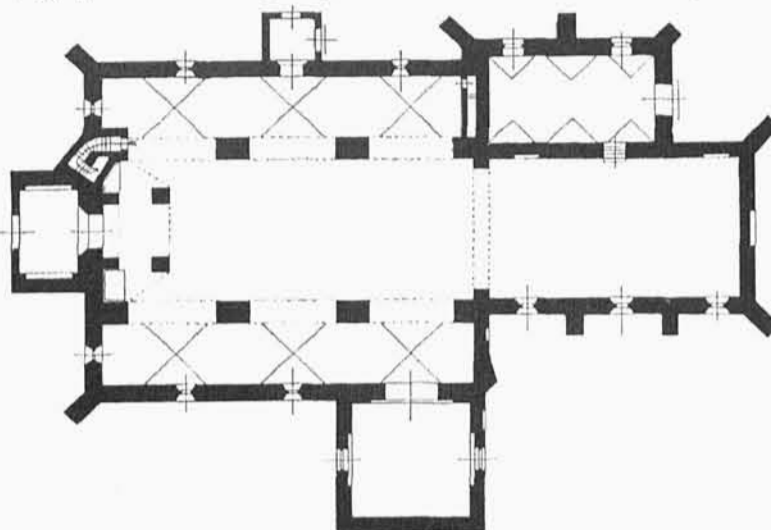
Komitet odnośny rozesłał już teraz obszerne programy w kształcie książeczek, które obejmują 30 stron druku w wydaniu wytwornym. Karta tytułowa przyozdobiona rysunkiem szkicowo dwoma kolorami rzuconym. Przedmowa poucza czytelnika o zadaniu kongresu, o działalności jego i celu. Dowiadujemy się z niej, że sprawa, która wzięła początek w Belgii, a potem w Paryżu znalazła najszersze zastosowanie, obecnie wchodzi w zakres osobnego ustawodawstwa.

Pierwszy kongres odbył się 3 listopada 1904 r. w Paryżu. Około 400 uczestników wzięło w nim udział.

Obecnie program II-go kongresu obejmuje wszystkie działy mieszkań, które na poszczególne oddziały rozważane będą — a prócz tego najważniejsze sprawy będą przedmiotem posiedzeń ogólnych. Następujące 3 pytania są obrane: 1) Konieczność i środki dla przemienienia niezdrowych części miasta. 2) Zastosowanie przepisów zdrowotnych, dotyczących mieszkań niezdrowych. 3) Zdrowotne systemy dla opalania zbiorowego (Kollektivheizung).

Z kongresem połączona będzie wystawa, szczególnie do działu zapowiedzianego się odnosząca.

▼ Sokolnia Czortkowska rozpięła ostatnimi czasy konkurs na gmach Sokoła. Dziwnej formy tego konkursu chyba żaden z architektów nie weźmie „poważnie“, albowiem sama godność stanu nie pozwala na podobne obniżanie znaczenia sztuki architektonicznej.



Rys. 84. Rzut poziomy kościoła w Makowie (gub. Łomżyńska).



## NOWE KSIĄŻKI.

▼ „Polskie Muzeum“. — Malarstwo — rzeźba — przemysł artystyczny. — Wydawcy: Feliks Kopera i Julian Pagaczewski. Zeszyt I, jaki się okazał zawiera: 1) Portret króla Jana Olbrachta, z tryptyku rzeźbionego, przedstawiającego Ukrzyżowanie; 2) obraz Nawrócenia św. Katarzyny Aleksandryjskiej z kościoła P. Maryi w Krakowie; 3) obraz św. Katarzyny Aleks. w więzieniu z cesarzową rozmawiającej; 4) obraz pogrzebu św. Katarzyny Aleks.; 5) pastorał Jana Ponętowskiego jako haft naklejony na drzewie. Do zeszytu należą dwie kartki druku, opisujące dzieła Jana z Kulmbachu pod 2), 3) i 4) wymienione.

Wydawnictwo rozpoczęte powinno spotkać się nie tylko z uznaniem tej sfery, która zajmuje się sztuką piękną kraju naszego, ale i z poparciem czynnym, jakie umożliwi przeprowadzenie dzieła.

Jest to w swoim rodzaju pierwsze u nas dzieło, służące do zebrania i spisania najważniejszych dzieł czasów dawnych.

Ilustracje piękne, czyste i wyraźne doskonale rzecz oddają. — Głównym celem wydawnictwa ma być dostawienie przed oczy szerszego grona znawców i miłośników najcenniejszych zabytków, aby służyły za dokumenty.

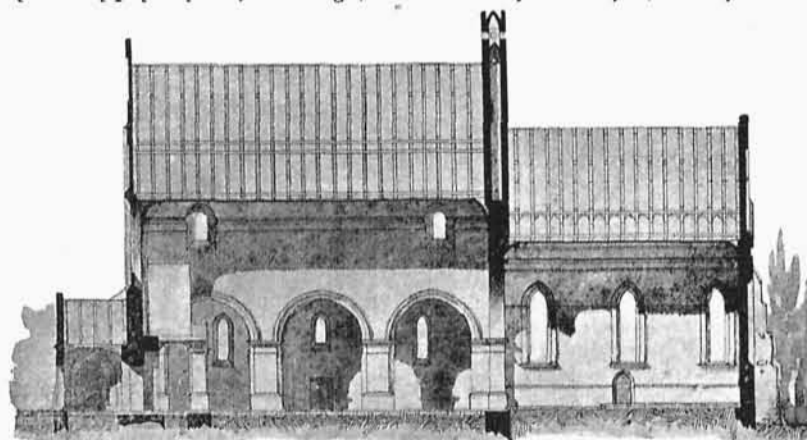
Wszystkie dotychczasowe wydawnictwa naukowe zajmowały się przeważnie treścią a ilustracje dla braku funduszy w skromnych podawały kształtach. Obecne wydawnictwo „Polskie Muzeum“ kładzie nacisk na wielkie i dokładne obrazy. — Jak widać

z zeszytu I-go, będą one istotnie stanowiły cenną ozdobę każdego zbioru.

Wydawcy pragną dalej przez zaznajomienie ogółu z dziełami pierwszej wartości zabezpieczyć te od zaginięcia i uchronić „przed chciwością antykwarzy, którzy kraj z dzieł ogłaćcają“.

Prócz tego służy im za myśl przewodnią chęć dostarczenia artystom i rękodzielnikom naszym bogatego a miejscowego wzoru, związanego z krajem naszym i z historią naszą.

Zachęć nam trzeba szczerze usiłowania do pracy wielkiej a bardzo nam potrzebnej w samej rzeczy!... Polecamy przeto wszystkim tym, którzy nie są obojętni na rozwój u nas piśmiennictwa estetycznego, aby co rychlej przyłożyli rękę do wykrzesania choćby jednej iskry prawdziwego zamiłowania dla dzieł arcyślawnych!



Rys. 85. Przekrój podłużny kościoła w Makowie (gub. Łomżyńska).

▼ Dyalogi o Sztuce („Intentions“) Oskara Wildego z przedmową A. Nowaczyńskiego w przekładzie M. Feldmanowej.

Książka o 217 stronach i XLVIII stronach przedmowy — nie można powiedzieć, aby nie zajęła czytelnika, lecz... jedno trzeba pamiętać, że nie nadaje się ona jeszcze dla literatury naszej na wskroś zdrowe siły objawiającej i początkującej siłami młodej.

Znajdujemy tyle tam myśli wprost bałamutnych (po części pozornie a po części nawet isto-



tnie), że przyswajanie takich zapatrywań naszemu piśmiennictwu nie przyniesie nam pożytku.

Gdzieniedzie uderzy oko myśl iście piękna i głęboka, ale cóż — kiedy podkład całości składa się jakby z wyrotów, paradoxów.

Może je przestudyować i może nad nimi głęboko się zastanowić każdy dobrze obeznany z estetyką prawdziwą, ale podawanie ogółowi strawy tak zaprawionej poglądami na wskroś dziwacznymi niechybnie spowodować może pomieszanie pojęć.

Publiczność nasza nie takich na razie książek potrzebuje.

Udowodnianie, że „zanik kłamstwa“ jest przyczyną „dziwnej banalności przeważnej części naszej literatury“, tudzież, że „krytyka jest twórcza w wyższym stopniu niż twórczość“ wreszcie, „że nie robić nic zgoła jest rzeczą najtrudniejszą i najbardziej uduchowioną“, — to skoki bezpieczne tylko dla jakichś sztucznie wychowanych jednostek — zawsze jednak dziwne i niezrozumiałe!...

Książka może więcej przynieść szkody jak pożytku!...



Rys. 86. Dworek z Czortkowa na Wygnance.

## TEKA GRONA KONSERWATORÓW GALICJI ZACHODNIEJ.

(2) C. d.

Kościół św. Mikołaja, wedle podania, należeć ma do najstarszych zabytków Krakowa, związany jest bowiem z działalnością Benedyktynów Tynieckich. Wątpić atoli istotnie można, aby założycielem jego miał być Dunin, jak to chce Essenwein, wszak założenie samo zgoła nie odpowiada charakterowi świątyń Duninowskich. Brak tu bowiem najistotniejszej części ich właściwości, t. j. wieży na przedzie, a której śladu nie widać wcale. Zresztą zdaniem naszym kościół musiał posiadać cechy wspólne architektury gotyckiej w Polsce, mianowicie dowodem tego jest część kapłańska bardzo wydłużona, co u nas wszędzie się w owym czasie powtarzało, luk tęczowy dzielący nawę od prezbiterium i nawa sama krótsza nieco od prezbiterium.

Niechaj nam wszakże wolno będzie przy tej sposobności sprośtować kilka określeń, które czytelnik znajdzie w „Tece“. Część kapłańska zatem nie jest zamknięta połową sześcioboku, ale połową ośmioboku, gdyż boki skośne oddalają się od kierunku osi kościoła nie o 30° lecz o 45°. Musiałby to być chyba sześciobok nieumiarowy, a przecież takim architektem gotycka nigdy się nie posługiwała. Czytelnik zapewne nie zrozumie co to znaczy „transwersalne beczkowe sklepienie“ bo tego nawet w podręczniku technicznym nikt nie znajdzie. Jest to zwyczajna kolebka, która przykrywa cały kościół, poprzerynana zwyczajnymi lunetami. Czytelnik dalej znajduje, iż sklepienie kolebkowe jest rozpięte na gurtach, a przecież sklepienie kolebkowe może tylko opierać się na swych linjach opornych, zatem gurtki czyli łęki służą jedynie dla wzmocnienia grubości kolebki, a nie, aby ona się na nich rozpinęła. Wreszcie opis sklepienia w kaplicy nie znaczy już sklepienia kolebkowego z lunetami, lecz wprost znamionuje sklepienie krzyżowe.

Z pomników zasługują na podniesienie: odrzwia gotyckie z drzwiami blachą obite, spód ołtarza pięcioskrzydłowego z malowidłem sięgającym końca XV w., nagrobek K. Krupki, obraz na płótnie pędzla Michała Stachowicza, chrzcielnica brązowa z XVI w., stua przepiękna z XIII w. i niektóre wyroby złotnicze.

W ogóle przyznać trzeba, iż sumienna a gorliwa praca p. Pagaczewskiego, zebrawszy na stronach 89 w całość jedną zabytki związane z kościołem św. Mikołaja, dała istotnie prawdziwy początek do przeprowadzenia spisu pomników sztuki kraju naszego.

Opis kościoła św. Tomasza (Apostoła) w Krakowie stanowi dalszy ciąg tej samej pracy,

z której nabrać można przekonanie, że i tutaj mieszczą się dzieła niepośledniego znaczenia. Piękne są dwa ołtarze boczne w stylu późnego baroka, tudzież kazalnica barokowa.

W dalszej części Tomu I. „Teki“ Grona konserwatorów mieści się praca p. Dra St. Tomkowicza p. t.: „I. Powiat Grybowski“ i „II. Powiat Gorlicki“. Obejmuje ona stronic 224, od str. 95 do 319. Jest to zatem materiał bardzo obfity i wielce potrzebny na początek naszego przeglądu w rzeczach sztuki, poprzedzony wstępem z objaśnieniami. We wstępie uderzają również niektóre szczegóły, bardzo pouczające. Spis i opis zabytków przeprowadzono sposobem abecedowym, co ułatwia przejrzanie całości. Ważniejsze przedmioty są objaśniane wizerunkami, bardzo dokładnymi.

Wyznać się godzi, że podobne zestawienie obrazowej przeszłości naszej przyczynić się może do znacznego rozbudzenia sztuki. Kładziemy z naskikiem wyrazy rzetelnego uznania dla pracy p. Dra Stanisława Tomkowicza. Stanie się ona pomnikiem dla ostatnich tych resztek strony estetycznej, jakie po burzach dziejowych doszły czasów naszych. Szczęśliwy, komu przypadnie w udziale praca tak wdzięczna w owocach — nie każdemu dano, aby w taki sposób dobry mógł oddać się zamiłowaniu swojemu. Prezes p. Dr. Stanisław Tomkowicz z powołania stanowiska swojego, z zamiłowania i z trudów a gorliwości złożył rzecz wielce potrzebną i najwyższego czasu!...

Z cenniejszych miejscowości wyczerpująco opracował autor wszystkie zabytki, jakie tylko się przechowały na polu architektury, rzeźby, malarstwa — dalej tkaniny, dzwony i drobne przedmioty.

Bobowa posiada dwa kościoły. Z tych kościołów św. Zofii większą wartość przedstawia, albowiem lepiej dawność swoją maluje. W dziele widzimy widok ogólny kościoła i widok portalu, cokolwiek zbliżonego do niektórych portalu krakowskich.

Grybów objaśniony również kilkoma wizerunkami — między nimi odrzwia drewniane z kościółka św. Bernardyna.

Jeżów znany z zameczka czyli dworu podany jest w czterech wizerunkach, rysunku St. Wyspiańskiego.

Piękny kościół w Korzennej, drewniany, z wieżą i z sobotami dobrze pochwycony. Ołtarz wielki, barokowy i dwa obrazy ozdabiają opis.

Następujące miejscowości są obszerniej traktowane: Krusłowa wyżna, Lipnica wielka i Ptaszkowa.



Rys. 87. Z Pompei.

To z powiatu Grybowskiego.

Z powiatu Gorlickiego rzecz prosta, że i wedle porządku alfabetycznego i wedle znaczenia pierwszeństwo przypada Bieczowi.

Miasto to doczekało się już szczęśliwie kilku bardzo cennych opracowań, tak, że obecnie Biecz może najlepiej być znany na tem polu. Mimo to „Teki“ Grona konserwatorów podaje w swój sposób cały obraz zabytkowy miasta. — Jest to znowu spis i opis wszystkich dzieł, nawet drobnych, wiernie oddanych w pięknych ilustracjach.

Sam Biecz zajmuje 179 stron i ozdobiony jest 49 wizerunkami, po części zupełnie jeszcze nieznanymi.

Z przyjemnością obejmuje się rzutem oka bogactwo tego miasta, które słynęło miało z ozdoby gmachów swoich, jak to dawni pisarze nasi stwierdzają.

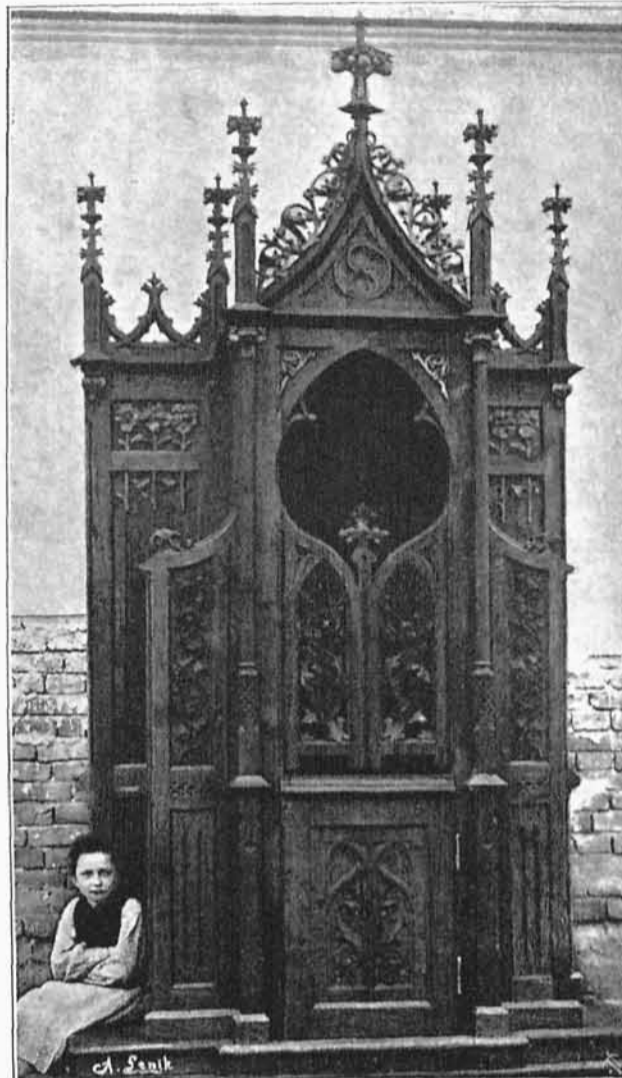
Komisya do badania historii sztuki w Polsce wydała przed czterema laty w zeszytach I-szym i II-gim tomu VII Materyały do historii miasta Bieczy Dra Franciszka Bujaka. — Można to uważać za uzupełnienie ostateczne tego, co u nas już o Bieczu pod względem sztuki zapisano.

Życzyliby należało, aby inne miasta doczekały się co rychlej tak wyczerpującego zbadania pomników sztuki jego.

Obie prace tak Dra St. Tomkowicza jak i Dra Fr. Bujaka są już pomnikami w swoim rodzaju!

W opisie „Teki“ Grona konserwatorów mamy prócz rysunków architektonicznych także wizerunki obrazów i pomników, przyczem wygodną rzeczą i to, że na szkicu osobnym zaznaczone widzimy rozmieszczenia ich wszystkich i to jeszcze przed odnowieniem kościoła.

Heliograwura wyobrażająca „Zdjęcie z krzyża“ z obrazu w wielkim ołtarzu, jest prawdziwą ozdobą książki — również piękne jest odbicie ołtarza bocz-



Rys. 88. Stuchalnia (konfesyonal) pomysłu i wykonania art.-rzeźb. Andrzeja Lenka.

nego wyobrażającego „Drzewo Jesego“, pomnik drewniany Andrzeja Czaplicza i pomnik drewniany Pawła Cowalowiusa.

W powiecie Gorlickim zaznaczenia wymagają rysunki następujące: chrzcielnica w Bonarowej, malowidło z kościoła w Libuszy i kościół drewniany w Rozembarku.

Ten ostatni jako trójnawowy z wieżą na przedzie budzi istotne zaciekawienie, tem bardziej, że wewnątrz należy już do stylu barokowego.

Do prawdziwego upiększenia dzieła zaliczyć można kościół w Sękowej, z podcieniami. Są tu odrzwia od zakrystyi bardzo ciekawe, należące już do ostatniej epoki gotyku naszego, o łuku t. zw. oślim grzbiecie.

W Sękowej zachowała się chrzcielnica kamienna z XVI w., rysunku Stanisława Wyspiańskiego.

Trzecim kościółkiem to zabytek drewniany w Szalowej.

W Szymbarku natrafiamy na opis zamku wraz z rysunkami jego. Jak z rzutu poziomego tego dworu widać, składał się on z czterech pokoi dużych, mieszczących się w prostokącie. Na rogu każdym, zatem na rogu każdego pokoju mieszczą się wieżycy w kształcie baszt, które łączą się z sąsiednimi pokojami zapomocą drzwi zwyczajnych.

W ten sposób przeszliśmy Tom I-szy dzieła.

Po czterech latach mozolnej pracy dalszej okazał się niedawno Tom II-gi.

Obejmuje on „III. Powiat Krakowski“, dalej Muzeum dyecezyjne w Tarnowie, Kafle średniowieczne z Oświęcimia, Wieża Maryacka, wreszcie protokoły z dalszych posiedzeń Grona konserwatorów.

Tom II-gi „Teki“ obejmuje druku 556 stron.

(Dok. nastąpi).

## ZŁOTE MYŚLI.

„Wzniosłym zwiemy przedmiot, wobec którego przedstawienia nasza natura zmysłowa odczuwa swoje granice, natomiast rozum poznaje swoją wyższość, swoją wolność bez granic; przed nim zatem fizycznie malejemy, ale nad nim moralnie t. z. przez idee się wznosimy.

Tylko jako istoty zmysłowe jesteśmy zależni — jako istoty rozumowe jesteśmy wolni.

Wzniosły przedmiot daje nam po pierwsze do poznania, że jako istoty przyrody jesteśmy od niej zależni, przyczem powtórę wykazuje nam naszą od niej niezależność, jaką my jako istoty rozumowe stwierdzamy tak nas samych jako i po za nami.

Jesteśmy zależni, skoro cokolwiek zewnątrz nas przyczynę znajduje, aby w nas stało się możliwym.

(Vom Erhabenen) Fr. Szyller.

**SPROSTOWANIE.** Wobec tego, że „Nowa Reforma“ nie raczyła umieścić sprostowania naszego w sprawie omyłek co do zeszytu czerwcowego, czujemy się zniewoleni sami wyjaśnić co następuje:

W czerwcu wyszedł zeszyt VI a nie IV jak podano.

Artykuł wstępny ma zawsze tytuł „Wyżyna Sztuki“ a nie Wyżyny Sztuki.

Co zaś do artykułu „Pokoje królewskie na Wawelu“, o którym „Nowa Reforma“ w N. 131 podała, jakoby był podany do

druku bez opracowania, wyjaśniamy, iż jest on dokończeniem artykułu w zeszytach IV rozpoczętego, gdzie zapowiedzieliśmy tylko przytoczenie opisów z dzieł dawnych. W zeszytach VI wyimki są dosłownie powtórzone z pisownią, jaka istnieje w oryginałach. Zebranie takich wyimków z dzieł przeróżnych a rzadkich, jest przecie pracą pewnie większą aniżeli pisanie pamięciowe. Każdy to przyzna. — Artykuł ten zatem był zupełnie do druku przygotowany.

(Przyp. Red.).

Treść zeszytu: „Wyżyna sztuki...“ str. 145. — Architektura w poglądach estetyków str. 149. — Objasnienia tablic i rysunków str. 151. — W sprawie konkursów str. 157. — Rozmaitości str. 159. — Nowe książki str. 163. — Teki Grona konserwatorów Galicyi zach. str. 165. — Złote myśli str. 167. — Rysunków 17 i IV tabl. Sprostowanie str. 167. — Dodatek dla Członków krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI, Kraków.

Komitet redakcyjny: CZUNKO A., EKIELSKI W., KRZYŻANOWSKI W., POKUTYŃSKI J., ŚMIAŁOWSKI E. i WOJTYCZKO L.

Wszystkie klisze z zakładu T. Jabłońskiego i Sp. w Krakowie.

Klisze na tabl. XXXI i XXXII z zakładu B. Wierzbickiego i Sp. w Warszawie.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.